Oplata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.

PODHALAŃSKI KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sądeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5. Telefon Nr. 18.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu oraz zamiejscowa: miesięcznie 1 Zł. 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 strony 7 zł, 1/16 str. 12 zł, 1/4 str 50 zł, 1/2 str. 90 zł, 1/1 str. 180 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej DROBNE OGŁOSZENIA: słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe P. K. O. 406.425 — Rękopisów nie zwraca się. — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 9. stycznia 1927. Nr. 2.

Działalność Komisji Delimitacyjnej Polsko-Czechosłowackiej.

Granica Państwa Polskiego i Czechosłowacji ma swój początek na Śląsku w nurtach Odry a kończy się w przedłużeniu pasma Czarnohory na górze Stog tworząc 1050 km. linji granicznej. Dla zorjentowania się w jej długości wystarczy wspomnieć, że długość ta jest równa poczwórnej odległości Nowego Sącza od Lwowa w linji powietrznej.

Granica ta w wielu miejscach odbiega od dawnych granic państw czy kraji i musiała być na nowo wyznaczona i ustalona a nawet w tych partjach gdzie biegnie zgodnie z dawnemi granicami jak np. Galicyjsko- węgierska nie była dobrze utrzymana, tak że nawet i tutaj trzeba było ją na nowo odtworzyć. Przed rozpoczęciem prac Komisji Delimitacyjnej granica z reguły była markowana prowizorycznie i na niewłaściwem miejscu, straż graniczna patrolowała wzdłuż utartych ścieżek bez względu nato czy one biegły po stronie polskiej czy czeskiej. Nadto wszelkie kwestje administracyjno-polityczne, które specjalnymi przepisami powinny być normowane, wogóle nie istniały a obywatel mający często swoje własności po obu stronach granicy nie tylko nie wiedział napewno gdzie ona przechodzi, ale był jeszcze w swoich prawach ograniczony w wysokim stopniu.

Tego rodzaju prowizoryczne markowanie granicy, prawie z reguły niezgodne z istniejącymi traktatami, bez unormowania kwestji swobodnego użytkowania i poruszania się obywateli, jakkolwiek konieczne przy tworzeniu państwa, bo dokładne wyznaczenie i zasłupienie granicy, wymaga wielkich kosztów i użycia całego aparatu inżynierskiego, politycznego i administracyjnego, musiało znaleść swój koniec. Tak niewłaściwie wyznaczona granica, nie mówiąc już o tem, że każdej chwili mogła być przez jedną czy drugą stronę słusznie kwestjowana, była ciągle powodem do nieporozumień między obywatelami a władzami i między władzami wzajemnie czyto celnymi czy policyjnymi w tych wszystkich kwestjach, które nie znalazły dotychczas swego rozstrzygnięcia.

Wyznaczenie i ustalenie granicy i unormowanie wszystkich powyższych kwestji było celem i zadaniem Komisji Granicznej względnie Polskiej Delegacji do Międzynarodowej Komisji Delimitacyjnej Polsko-Czechosłowackiej, które wykonywano w trzech oddzielnych etapach w miarę poruczanych i zwiększanych kompetencji w zależności od odpowiednich decyzji Rady Ambasadorów. I tak Komisji Delimitacyjnej, powołanej początkowo do ustalenia granicy na Śląsku Cieszyńskim i Orawie na podstawie decyzji Rady Ambasadorów zgodnie z traktatem w Spaa z 28 lipca 1920 r., po wykonaniu tych prac w latach 1921 i 1922 poruczono ustalenie granicy według traktatu w Saint Germain od Śląska Cieszyńskiego do granicy powiatów Turka i Lisko z wyłączeniem Orawy i Spisza, co wykonano w roku 1923 i 24. Następnie na podstawie decyzji Rady Ambasadorów z marca 1924 r., ustalono w latach 1925 i 26 granicę od powiatów Turka i Lisko do Stogu, gdzie rozpoczyna się granica polsko-rumuńska. Nadto na podstawie tej samej decyzji Rady ambasadorów z 1924 r. przyszła granica na Spiszu a po wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku ustalenie i tej.

W zakres działania Komisji Delimitacyjnej prócz prac technicznych o których wspomnę niżej, wchodzi spisanie na podstawie Komisji administracyjno-politycznej wszystkich żądań i życzeń jednostek prawnych, jak obywatele przygranicznych powiatów, władz, przedsiębiorstw itd., a zbieranie tych życzeń odbywało się przy obchodach granicy ze współudziałem wszystkich władz i interesowanych obywateli. Na podstawie tych protokołów, których liczba wynosi z górą 100, opracowuje Komisja Statut graniczny i cały szereg konwencji, których zadaniem będzie dokładne i szczegółowe uregulowanie współżycia ludności pogranicznej a także i części obu narodów sąsiadujących, a to ostatnie przez zawartą konwencję turystyczną. Statut ten zawierający niewypowiedzialne postanowienia ramowe, będzie dołączony do operatu jako osobna księga i rozstrzyga wszystkie kwestje swobodnego przekraczania granicy i administrowania majątkami właścicieli, których własności leżą po obu stronach granicy, kwestje swobodnego użytkowania wód granicznych, budowli regulacyjnych, wyzyskanie sił wodnych, kwestje rybołostwa, myślistwa, swobodnego poruszania się w pasie turystycznym i wiele innych, które trudno na tem miejscu wyliczać. Nadto należy dodać, że Delegacja Polska Komisji Delimitacyjnej zainicjowała dzieło o dużym znaczeniu kulturalnym a mianowicie, pograniczny park przyrody w Tatrach, który poza znaczeniem przyrodniczym, naukowym, niezmiernie dodatnio przyczyni się do kulturalnego zbliżenia się obu narodów.

Nie mogę się zanadto rozpisywać, żeby dać obraz wielkości wykonanej pracy, przy zbieraniu tych wszystkich dat, protokołów i życzeń, które w te postanowienia weszły, a następnie trudności przy ustanawianiu ich, uzgadnianiu wyłaniających się kwestji, sprzeciwów, porozumień, odbytych konferencji itd., sądzę jednak, że ogrom wykonanej pracy na przestrzeni 1050 km. granicy, ze zrozumieniem sposobu postępowania, mówi sam za siebie.

Należy jeszcze wspomnieć o pracach technicznych, które są również integralną częścią prac Komisji Delimitacyjnej.

Personal Komisji Delimitacyjnej, jakkolwiek dość liczny, jest stosunkowo do wielkiego zadania, jakie ma wykonać za szczupły wskutek trudności budżetowych, a zważywszy, że długość linji granicznej wynosi 1050 km., które inżynierowie odcinkowi jak i kierownictwo muszą x razy przejść i wiele czynności i operacji technicznych w każ-

dym jej punkcie wykonać, nie trudno obliczyć, że do opracowania tej przestrzeni potrzebaby 70 lat czasu pracy dwu inżynierów i to uwzględniając tylko prace trjangulacyjne, wyznaczenia pomiaru i osłupienia granicy, a wyłączając prace niwelacyjne, topograficzne, stereofotogrammetryczne i administracyjno-polityczne, które się równocześnie prowadzi.

W skład prac technicznych wchodzi trjangulacja, poczynając od rzędu pierwszego a przechodząc do detalicznej, która jest połączona ze szczegółowym wywiadem, stabilizacją punktów, budową sygnałów i wież i obserwacjami, następnie wyznaczenie granicy na mapach, w terenie, zasłupienie, pomiar ciągów granicznych, pomiar wszystkich detali w pasie granicznym, wykonanie szkiców, topografja, niwelacja; nadto wykonano 104 km. niwelacji ścisłej i zdjęcia stereogrammetryczne całych Tatr, a w okresie zimowym uzgadnianie szkiców nanoszenie w skali 1:2880, sporządzanie matryc, światłodruków itd. O wielkości wykonanych prac dadzą wyobrażenie cyfry, które przytoczę.

Linja graniczna nakreślona na tz. szkicach polowych w skali 1:1000 daje łączną długość szkiców przeszło jeden kilometr. a wkreślona na karty w skali 1:2880 daje łączną długość kart przeszło 360 m. co wykonano. Przy zasłupieniu granicy i trjongulacji, stabilizowano 12000 kamieni i zbudowano około 800—900 sygnałów i wież trjangulacyjnych. Aparat ostateczny składa się z 30 grubych ksiąg dużego formatu, 90-ciu tek z rysunkami w których się mieści 600 map katastralnych i 4000 szkiców, następnie 180 książek wielkości arkusza kancelaryjnego z obserwacjami i obliczeniami. Przypuszczam, że te cyfry są wystarczające.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że inżynier przeprowadzający powyższe prace w polu, żyje w stosunkach nadzwyczajnych w jakich żaden inteligentny człowiek nie żyje. Mieszka przez cały sezon roboczy na granicy w bezludnych okolicach, pod namiotem lub w szałasie z pastuchami, sam jeden bez żadnego towarzysza, przyjmując tylko wizyty niedźwiedzi i wilków co w partji Gorganów nieraz się trafia. Żeby w tych warunkach całe lato wytrzymać, potrzeba wielkiego zaparcia się siebie i nie każdy to zniesie a jak zniesie to nabawi się chorób na długie lata, co przy tym systemie życia i odżywiania się jest bardzo łatwo.

Obecnie prace Komisji Delimitacyjnej są na ukończeniu. W polu wykonano wszystko a w biurze wyrabia się materjał ostatniego sezonu roboczego i wykończa operat ostateczny. Granica jest wyznaczona dokładnie, zgodnie z traktatami, trasa graniczna wkreślona w szczegółowe mapy katastralne, przez Komisję Międzynarodową zatwierdzona, w terenie słupami zaznaczona tak szczegółowo i dokładnie, że nie tylko strażnik graniczny, ale każdy obywatel granicę wyraźnie widzi i nawet jej idealną linię wraz z najmniejszymi załomami, a wszystkie kwestje normujące współżycie obywateli zostały zgodnie z ich wymogami i życzeniami ustalone.

Inż. **Juljan Lambor.**

Walka o jednolitą szkołę.

Nieuprzedzeni przyznać muszą, że każdy obywatel państwa, czy on pozostanie na roli, czy poświęci się rzemiosłu czy handlowi. powinien mieć pewien zasób wiedzy, inteligencji, rozwoju umysłowego i to conajmniej tyle, co dać może 7-mioletnia szkoła.

Zrozumiano to w sferach rządowych.

Wicepremier i minister oświaty Bartel oświadczył się wyraźnie: W sferach inteligentnych mówi się, że skoro chłopcu w szkole średniej nie idzie łacina i greka r o d z i n a jest w ogromnej rozpaczy, bo, powiada się; z niego już człowieka nie będzie. Człowiek, który nawet z zamiłowaniem, z upodobaniem i przy dużych zdolnościach chwyta się jakiegoś zawodu praktycznego. był uważany i jeszcze dziś jest uważany za tego, który ma złamane życie. — Pod tym względem psychologja społeczeństwa musi być absolutnie przełamana musi być społeczeństwo wychowane w poszanowaniu i ukochaniu pracy, musi być wykształcone w kierunku, że praca dobrego mechanika, albo dobrego tokarza, to jest rzecz znacznie trudniejsza, aniżeli urzędnika manipulacyjnego.

Jest więc w obecnym rządzie zrozumienie.

Uznano potrzebę 7-mioklasowej szkoły. Są i projekty jej zrealizowania.

Oto sporządzono „sieć szkolną“ dla całego państwa — zaprojektowano w centrach pewnych, a więc przy para-

Stanisław Komar.

Teatr, kino i błogostan.

Czy tak? A więc autor nie czuł się rozstrojony po wysłuchaniu Najszczęśliwszego z ludzi? A Wiktor? A Łucjan? Czy na tak patrzącego widza nie oddziałali ujemnie? P. Lambor widział tylko Ewę i Pawła. Czemu w Mazepie, okrucieństwa Wojewody nie zrównoważyła w pewnej mierze szlachetność i duchowe piękno Zbigniewa? W Mazepie p. Lambor widział tylko Wojewodę. Prawda, że w Mazepie zło, reprezentowane przez Wojewodę zwycięża, tak jak w Najszczęśliwszym z ludzi. zwycięża dobro. Czy jednak zwycięża.

Gdyby Wojewoda przed śmiercią zadrżał od grozy na widok tego, co sprawił, p. Lambor przebaczyłby żałującemu grzesznikowi, zło zwyciężyłoby wtedy niemniej, a widz wyszedłby nie tak rozstrojony. Cobyśmy na tem zyskali? Podtrzymalibyśmy w sobie na jakiś czas optymistyczny sąd, że jeszcze nie jest tak źle na świecie, ale Wojewoda nie byłby tem, czem Słowacki chciał go stworzyć i do czego jako człowiek miał prawo. Wojewoda, płód romantycznego entuzjazmu dla potężnych namiętności i porywów człowieka, daleki krewny byronowskiego Manfreda z tytułu swej dumy, jest postacią nawskróś nowożytnej tragedji, gubi innych i sam pada ofiarą swej namiętności. Pada ofiarą, a nie triumfuje. Oburzenie na niego znalazło swoją satysfakcję. A samo oburzenie na Wojewodę czyż nie jest dowodem psychicznego współdziałania widza z autorem i jego dziełem? Zapewne nie rozlewa w jego duszy pewnego **błogostanu**, ale tego wyłącznie nie daje człowiekowi największy jego Nauczyciel — Życie. Sztuka, jego najpiękniejsze, a może i najszczęśliwsze dziecię, nie jest powołaną wyłącznie do gojenia ran, zatykania dziur, nastrajania na błogo. Gdyby to zadanie spełniała. jątrzyłaby zamiast goić, czyniłaby wyłomy zamiast łatać, zabijałaby zamiast tworzyć. Sztuka powołana jest do tworzenia w myśl tej zasady, że i śmierć jest twórcza, Sądzę więc, że zupełnie nie jest to dziwne, że Słowacki Mazepę przed 100 laty napisał, a Tow. Dram. po 100 latach tę sztukę wystawiło. A co do najszczęśliwszego z ludzi, czy ze wszystkiem jest tak. jak chce p. Lambor? Przedewszystkiem p. Lambor, mojem zdaniem, nie zauważył rzeczy najważniejszej. Mianowicie, że Paweł i Ewa nie są duchowymi pupilami autora komedji, któreby, kierując się szczególną sympatją, obdarzył jakiemiś idealniejszemi właściwościami. Te postacie posłużyły autorowi jako zwierciadło, w którem kazał się przejrzeć rozbawionej Warszawie, aby ją podrażnić „nowością.“ Bezsprzecznie „nowość“ to zdrowa, człowiek z prowincji, gardzący rozbawioną Warszawą. Minęły czasy różnych Marków i Agapitów, którzy olśnieni blaskiem Warszawy, zapominali o cnotach prowincjonalnych. Ale naprzód nie jest to nowość, bo podobne motywy istniały już w komedji francuskiej, że przypomnę „Wróbelka“, a powtóre w imię czego ludzie z prowincji gardzą rozkoszami Warszawy? Paweł lepiej się czuje w swojej aptece w Kutnie przy kochającej żonie, a Ewa ucieka przed nocą, bo myśli o dniu. Dlatego zdziwiło mnie zdanie p. Lambora, że tyrady Ewy są idealne, a Paweł w interpretacji na tutejszej scenie wypadł karykaturalnie. Wydaje mi się to niesłuszne. Ale bo taka właśnie interpretacja idealizująca potrzebna była p. Lamborowi, aby sztuka mogla

fjach, czy ośrodkach więcej zaludnionych stworzenie pełnej szkoły powszechnej 7-mioletniej; w gminach okolicznych drobnych pozostałyby szkoły 1 o czy 2 klasowe, ale nie jako szkoły o 7 rocznikach, ale jako klasy pierwsze, czy pierwsze i drugie szkoły 7-mioklasowej, po ukończeniu których dochodziłyby, czy nawet dojeżdżały dzieci do następnych, wyższych klas szkoły 7-mioklasowej.

Rozwiązanie trafne.

Ale ten projekt spotkał się z krytyką i to niejednokrotnie zjadliwą. Nie umiano, czy nie chciano zrozumieć projektu i rzucono się z zarzutami, że nonsensem jest **w każdej wsi** zakładać 7-mioklasową szkołę. Wydatki na zrealizowanie tego projektu będą olbrzymie — państwo ich nie wytrzyma. A przecież nie o każdą wieś się rozchodziło!

Łącznie jednak z tworzeniem 7-mioklasowych szkół wysunięto projekt drugi:

Siedmioklasowa szkoła winna być **powszechną, a więc obowiązuje każde dziecko.** Po ukończeniu siedmioklasowej szkoły dopiero ma uczeń przechodzić albo do szkoły średniej ogólnokształcącej tj. do gimnazjum — albo do szkoły zawodowej — o ile dalej kształcić się zamierza.

Łącznie z tem wysunięto projekt stopniowego zwijania 3 najniższych klas szkoły średniej. **Uczeń ma nabyć wiadomości tych, których udzielano w 3 klasach najniższych szkoły średniej, w 3 najwyższych klasach szkoły powszechnej.**

Ten projekt wywołał burzę! Zahuczało w prasie, na zebraniach i wiecach. Najwięcej przeciwników projektu dostarczyły grona profesorów szkół średnich. Nic dziwnego. Wszakże zwinięcie 3 klas szkół średnich zmniejszy pokaźnie liczbę posad w tych szkołach. Zaczęto szukać argumentów przeciw projektowi. I wyszukano wiele. A więc ogólny zarzut, że dąży się do obniżenia kultury. Naśladuje się Bolszewię. A więc: brak budynków szkolnych na pomieszczenie 7-mioklasowych szkół; brak środków naukowych, gabinetów itp. A więc: nauczycielstwo szkół powszechnych za mało przygotowane, aby dało uczniom tę wiedzę, jaką dają 3 najniższe klasy szkoły średniej. Dowód egzaminy wstępne z klas 5, 6 i 7 szkoły powszechnej do 2, 3 i 4 kl. szkoły średniej. (Prof. Rymar przeprowadził statystykę w Kuratorjum lwowskiem i wykazuje ponad 80% reprobowanych.)

Próbujmy zbić te zarzuty.

Nikt nie zaprzeczy, że **kultura mas** jest sprawą niezwykle ważną i pilną.

O te masy się rozchodzi. Te masy winny mieć pewne wykształcenie — takie conajmniej, jakie daje 7-mioklasowa szkoła powszechna. Dla jednostek wybitniej uzdolnionych pozostaje gimnazjum, uniwersytet, czy politechnika. Ci, którzy domagają się zwinięcia 3 klas szkoły średniej nie przesądzają, czy **nauka w gimnazjum ma trwać pięć, sześć, czy nawet 8 lat!** To sprawa inna! Brak budynków, to stały argument. Jeżeli w miastach zwinie się trzy niższe klasy szkoły średniej, przybędzie młodzieży do szkół powszechnych, ale równocześnie ubędzie z gimnazjum. Sale wolne po trzech klasach gimnazjalnych zajmą szkoły powszechne. Na wsiach trudniej. Ale i tu ludność nie pożałuje grosza, jeżeli zamiast trzymać przez lat 3 synów, czy córki na kosztownych „stancjach" w mieście, mieć je będzie w domu — i uczyć je będzie w szkole powszechnej bez kosztów i bez opłat różnych. Znajdą się pewnie pieniądze i na pomoce naukowe i na urządzenie gabinetów.

Ciężki zarzut, że nauczycielstwo szkół powszechnych nie przygotowane, bo egzaminy wstępne wykazują reprobowanych — był odpierany w prasie. Faktem jest, że nauczycielstwo szkół powszechnych posiada **większe przygotowania zawodowe** od nauczycielstwa szkół średnich. 5-cioletnie seminarja nauczycielskie wydają fachowców. Nauczycielstwo pracuje z zapałem nad dalszem kształceniem się. Szereg artykułów w pismach fachowych z zakresu metodyki nauczania, wykazuje głębokie doświadczenie w kierunku nauczania i wychowania. Świadczy o tem także pokaźna liczba podręczników metodycznych, napisanych przez nauczycieli szkół powszechnych. Egzaminy wstępne? Boć! Któż jest pewny, kiedy siada do egzaminu, czy go zda? Czy dziecko 10 czy 11 letnie, siadając przed obcą dla siebie komisję nie jest zdenerwowane? Czy nie zdarzały się wypadki, że abiturjent przy maturze nie umie tabliczki mnożenia? Na uniwersytety nie wymaga się egzaminów wstępnych. Kto wie, jakby one wypadły? Żąda się jednak egzaminów wstępnych na politechnikę. I znowu jest fak-

---

mieć zakończenie sympatyczne, miłe, sprawiające zadowolenie. Rozważania zatem prowadzą nas znowu do kwestji t. zw. błogostanu. Kino, zdaniem p. Lambora, ma między innemi i tę wyższość nad teatrem, że daje swoim sztukom takie właśnie zakończenia. Nawiasem mówiąc, wyczuwa się u p. Lambora wyraźną tęsknotę do teatru. Błogosławi bowiem autora, że dając swojej komedji miłe zakończenie, wynalazł jeden ze sposobów, aby ludzie przestali uciekać z teatru do kina.

Czy kino istotnie ma tę wyższość i czy jest rzeczywiście tak groźne dla teatru? Największa wada kina leży w jego doskonałości. Wydaje się to paradoksem, a jednak jest prawdą. Wyobraźmy sobie, że ziemia przejdzie jakiś kataklizm, który zmiecie, zdruzgoce, wszelki dorobek kulturalny ludzkości, zostawiając tylko na powierzchni ziemi nędznego człowieka. Kino będzie musiało czekać wieki, aby znów mogło czarować swemi nudami. Teatr powstanie za tydzień

Nie możemy sobie wyobrazić, abyśmy kiedy znaleźli przyjemność w oglądaniu obrazów kinowych takich, jak je pokazywano przed kilkudziesięciu laty w początkach rozwoju kina. Chyba, że to będzie przyjemność, jaką odczuwamy oglądając szczegóły muzealne. Nawrót do prymitywów dramatu, dopatrywanie się w nich piękna, wrażenia estetyczne z nich płynące są dzisiaj na porządku dziennym.

Kino udoskonala się niemal z dniem każdym, ale tylko dlatego, ponieważ środki, któremi posługiwało się przed rokiem, już dla nikogo nie są interesujące. Człowiek dla kina ma tylko dwa uczucia: ciekawość i podziw i znowu ciekawość i podziw. Proszę zwrócić uwagę na to, jak różne są wrażenia z obrazów kinowych, odtwarzających utwór pisany, u osób nie znających utworu i znających go. Jeśli kino wzrusza w tych wypadkach, czyli budzi w nas inne jeszcze uczucia, prócz wymienionych, to tylko dzięki podkładowi wrażeń, które odnieśliśmy z utworu. Silniejszego węzła uczuciowego z widzem, kino samo zadzierzgnąć nie może. Może to uczynić teatr, ale teatr nie docenia walorów, które leżą w jego mocy. Nie kino wypiera teatr, ale teatr gubi się sam. Gubi się tem, że usiłuje naśladować kino, Usiłuje działać na człowieka, zaspokajając przedewszystkiem jego ciekawość i budząc jego podziw. Wzgardził przyrodzonemi, a tak potężnemi walorami, jakiemi są słowo i gra aktorska, a szczególny nacisk położył na efekty świetlne, barwne, muzyczne, architektoniczne, słowem na udoskonalenie techniczne. Pogoń za efektem, którym większość widzów zostanie nasycona, dowiodła go nawet do t. zw. fantastycznej psychologji. Lekceważenie słowa w teatrze poszło tak daleko, że w poszukiwaniu nowych splotów sytuacji i błyskotliwych dowcipów nie zważa się zupełnie na język i styl przekładów. To samo dzieje się także w kinie. Publiczność, zadziwiona brawurowem pokonywaniem przez kino trudności technicznych i zaciekawiona, jak się akcja dalej rozwinie, nie reaguje ani jednym objawem niezadowolenia na wstrętny nieraz żargon słownych objaśnień między scenami. Wszystko to tłumaczy się prostym faktem, że kina są pełne. Fakt ten tak oślepia i odurza, że uważa się za rzecz zupełnie naturalną, iż teatr powinien uczynić wszystko, aby ściągnąć publiczność.

C. d. n.

tem. że z 8 uczniów, którzy się poddali egzaminowi w bieżącym roku szkolnym na Politechnice lwowskiej, zdołał zdać egzamin jeden tylko! A więc także 80 procent! [Ze szkoły średniej w N. Sączu]. Faktem jest także, że materjał naukowy dla 3 najwyższych klas szkół powszechnych nie jest ten sam, co w 3 klasach najniższych szkoły średniej. Jeżeli programy nauczania będą ujednostajnione, zapewne i procent reprobowanych zmaleje — o ile — rzecz jasna — nie będzie wskazówek z góry, aby przy egzaminach palono.

Jest zresztą wyjście. Po zwinięciu 3 klas gimnazjalnych pozostanie pokaźna liczba profesorów bez zajęcia. Zająć ich zatem w wyższych klasach szkół powszechnych [bez uszczerbku w poborach] tam, gdzie nauczycieli odpowiednich brak — a sprawa się rozwikła.

Pozostają jeszcze argumenty za.

Kto badał młodzież szkolną w wieku między 10 a 15 rokiem życia, wie, że dziecko dziesięcioletnie nie zdradza upodobań do pracy w pewnym kierunku. Rodzice pchają je do gimnazjów, bo to moda. Idzie więc takie dziecko często celujące w szkole powszechnej do gimnazjum i już w pierwszej, czasami w drugiej, najczęściej w 3 klasie staje się „nieukiem." Łacina, czy greka nie interesuje je wiele. Chciałby raczej konstruować aparaty fotograficzne — inny z zamiłowaniem pracuje w drzewie, inny rysuje. Nieuka wyrzuca się z gimnazjum z piętnem osła, odbiera mu się zaufanie we własne siły, wykoleja. Tańszą i mniej szkodliwą w skutkach będzie ta próba sił i uzdolnień w szkole powszechnej!

Wszak obliczono, że utrzymanie jednej szkoły średniej kosztuje państwo 64 razy więcej, aniżeli szkoły powszechnej! To chyba także ważki argument.

Streszczając się, uważam:

Siedmioletnia szkoła powszechna winna być podbudową szkolnictwa. Obowiązuje wszystkie dzieci bez wyjątku. Po ukończeniu 7-mioklasowej szkoły wybiera uczeń albo ogólno-kształcącą szkołę średnią, 5. 6, czy 7-mioklasową [to rzecz dyskusji] — albo średnią szkołę zawodową. Ci uczniowie. którzy dalej kształcić się nie mogą, idą na rolę, do warsztatu lub handlu, mając minimum wykształcenia, jakie każdy obywatel państwa o powszechnem prawie wyborczem mieć powinien.

A. Broszkiewicz.

KRONIKA.

Kino „Sokół" i Kino „Wiedza" dnia 9 stycznia „TRĘDOWATA". Pieśń wielkiej miłości w 12-tu aktach.

Ostatnia sposobność zobaczenia tego monumentalnego filmu.

Teatr Tow. dramat. 10 stycznia 1927 „To szczyt wszystkiego" farsa w 3 aktach. Reżyser M. Jarosz.

Bibljoteki: im. Szujskiego, otwarta codziennie od godz. 3·30 popoł.

Kasynowa: w poniedziałki od 7 — 8 wieczorem.

Czytelni Kobiet. wtorki i piątki od 5 — 6 wieczorem.

T. S. L.: wtorki i piątki od 5·30—6·30 wieczorem.

„Nowości" [gimnazjum II.] wtorki od 6 — 7 wiecz.

„Sokół" w poniedziałki od 5 — 6 w.

OSOBISTE.

P. Dr. Duch nowo mianowany starosta powiatu nowosądeckiego objął w dniu 8 b. m. swój urząd. Nowy starosta jest nowosandeczaninem, po ukończeniu w naszem mieście gimnazjum, studjuje prawo na wszechnicy w Krakowie. Studja te przerywa wybuch wojny światowej. W czasie służby wojskowej kończy wydział prawa i administracji ze stopniem doktora. Po ukończonej wojnie kończy szkołę sztabu generalnego i w stopniu majora zajmuje wybitne stanowisko w M. S. Wojsk. W tym czasie kończy chlubnie szkołę nauk politycznych a następnie piastuje również wysokie stanowisko w M. S, Wewn. z którego to stanowiska odwołany został obecnie celem objęcia urzędu starościńskiego w naszym grodzie. Dr. Duch włada czterema językami.

P. Tadeusz Kępiński dotychczasowy starosta nowosandecki przeniesiony został w stan nieczynny.

P. Stobiecki inspektor szkolny, po kilkuletnim pełnieniu swych funkcji w Nowym Sączu, przeniesiony został na takie samo stanowisko do Dąbrowy koło Tarnowa.

P. Wawczak inspektor szkolny w Jarosławiu mianowany został w miejsce przeniesionego insp. Stobieckiego, inspektorem szkolnym w Nowym Sączu.

P. Wójcicki. sędzia sądu najwyższego po dokonaniu lustracji sądu Okręgowego w Nowym Sączu w sprawozdaniu swem stwierdził, że sąd ten jest najlepszym pod każdym względem ze wszystkich w okręgu apelacji krakowskiej.

P. Hanus komisarz i komendant powiatowy policji państw. w N. Sączu o którego przeniesieniu rozeszły się pogłoski, pozostaje nadal na na swem stanowisku i przeniesionym nie zostanie.

P. Dominik Maciejowski b. radca sądowy w N. Sączu ostatnio dyrektor sądowy w Katowicach, mianowany został sędzią sądu apelacyjnego w Katowicach.

P. Józef Marfiak dyrektor kancelarji sądu w Nowym Sączu mianowany został naczelnym sekretarzem sądu okręgowego w N. Sączu.

P. P. Hodoli i Uhl urzędnicy sądu okręgowego w N. Sączu przesunięci zostali do VIII stopnia służbowego.

P. Dr. Gadomski profesor gimn. w Krakowie przeniesiony został do gimn. I. w N. Sączu

P. Dr. Bolesław Lustig otworzył kancelarję adwokacką w Krościenku.

P. Weimer urzędnik Banku Polskiego w Katowicach przeniesiony został do oddziału tegoż Banku w N. Sączu.

Śluby: Dnia 5. bm. odbył się w kaplicy szkolnej w N. Sączu, ślub p. H. Majlichówny nauczycielki z p. Stanisławem Sudą abs. fil.

W tejże kaplicy odbył się również 8 bm., ślub p. Zofji Marfiakówny z p. Stanisławem Juszczykiem architektem.

Młodym parom zasyła nasza Redakcja serdeczne „Szczęść Boże".

„Sylwester" w kasynie oficerskiem 1. p. s. p.

Tradycyjny w N. Sączu „Sylwester" w kasynie oficerskiem 1. p. s. p. był obchodzonym tego roku niemniej wesoło jak zwykle, przytem jednak uroczyściej ze względu na osobę nowego Dow. garn. płk. szt. gen. Włada, który poraz pierwszy miał sposobność przyjmowania w gościnnych komnatach pułkowych elity tut. towarzystwa. Pierwszą część wieczoru wypełniło cercle oraz koncert mistrzowskiej orkiestry 1 p. s. p. Z uderzeniem godziny 12-tej, przy ściemnionych światłach weszło na salę czterech heroldów-trębaczy w hełmach stalowych, którzy odegrali fanfarę, poczem w serdecznych słowach złożył płk. Wład zebranym gościom życzenia noworoczne. Odpowiedział mu komisarz miasta dr. R. Sichrawa. W wesołym nastroju puszczono się w pląsy, trwające do białego rana, a kierowane zgrabną ręką p. por. Kasprzykiewicza. Wśród rozbawionych miłym nastrojem i prawdziwą serdecznością gospodarzy, zauważyliśmy prócz korpusu oficerskiego z paniami in corpore pp! Dr Barbackiego, Dra Sichrawę, star. Marossanyich, radc. Kobaków, Drów Zielińskich z córką, Drów Persów z p. Siedlecką, Dr Weinheberów z p. Bocheńską, radc. Sobotów z p. Szemlejową, radc. Grzegorczykową z córka, prof. Lamborową z córką, prof. Janczego z córką, inż. Migdałów, prof. Regułów, p. Boruckie, Gąskówną, Wit Barbackich, Kom. Hanusów, radc. Kuhnenów, radcę Bukasiewicza, Dr Zarauka, star. Celewicza, Dr Szymanka, inż. Lambora i w. w. i.

Wieczór sylwestrowy w Domu robotniczym zgromadził tłumy i udał się dzięki inicjatywie p. Matkowskiego, Teatru robotniczego oraz p. Filipowicza i Buczera (część kabaretowa) doskonale! Bawiono się do rana przy frekwencji 150 par tańczących.

Zabawa akademicka, która odbyła się dnia 5 bm. staraniem Klubu Akademickiego pod protektoratem Kom. dr Sichrawy zgromadziła jak zawsze liczne zastępy elity towarzyskiej miasta. Szczególną atrakcją był kotyljon dziś tak rzadko spotykany na zabawach. Przy dźwiękach orkiestry 1. p. s. p. tańczono

pod wodzą p. Burdego do białego rana. Z zadowoleniem stwierdzamy, że komitet zabawowy dołożył wszelkich starań by w zupełności zadowolić swych gości.

Zabawa taneczna „Echa", robot. Tow. śpiew. z kotyljonem, szeregiem konkursów i niespodzianek odbędzie się 15 bm. Będzie ona rzeczywiście pierwszorzędnem zjawiskiem karnawałowem, zwłaszcza, że roboty około dekoracji sali Domu robotniczego już się rozpoczęły.

Korpus podoficerski 1. p. s. p. urządza 1. lutego w sali Sokoła zabawę taneczną z kotyljonem. Początek o godz. 8 wiecz. Orkiestra 1. p. s. p. w podwójnym składzie.

Łańcuch b bljoteczny Związku legjonistów w N. Sączu. Wyzwany przez p. Tkacza p. Rychlak Józef składa 4 dzieła i wzywa P. Dr. Lazarowicz, inż. Bandurskiego, inż. Wojtygę, Żabżową, z prośbą o złożenie tej samej ilości dzieł, przy wyznaczeniu swych następców. Powołany przez P. Tkacza P. Rudolf Dworzak, składa 4dziela i wzywa PP, Wysockiego, Łobodzińkiego o złożenie tej samej ilości dzieł przy wyznaczeniu następców.

Niebywały fenomen warty naprawdę oglądnięcia, wystawi Teatr Tow. dramatycznego 10 b. m. w Sokole. „To szczyt wszystkiego!" co możecie zobaczyć, jeśli w co nie wątpimy pójdziecie do teatru! Nie ma bardziej zawiłej i weselszej farsy!!! „Hiszpańska mucha" niech się schowa!!!

Staraniem Koła T. S. N. W. w Nowym Sączu zaczną się od dnia 9 stycznia odbywać w każdą niedzielę w sali Ratusza powszechne wykłady uniwersyteckie dla szerszej P. T. Publiczności i młodzieży.

Pierwszy wykład wygłosi w niedzielę dnia 9 stycznia o godz. 6-tej wieczór Dr. Walery Łoziński, geolog Uniw. Jag. na temat „**Nasze bogactwo kopalniane jako czynnik państwowy**" Zaznaczyć trzeba, że temat jest bardzo aktualny i niezmiernie ciekawy, zaś prelegent, który swemi dziełami z zakresu geologji dał się poznać nie tylko u nas ale i zagranicą daje dostateczną gwarancję wartości odczytu.

(Wstęp po 1 zł 50 gr. i 25 gr!)

Zebranie naukowe miejscowego Koła lekarzy pozostające pod przewodnictwem Dyr. Dra Jasińskiego odbędzie się dnia 10 bm. w szpitalu powszechnym. Na porządku dziennym wybór nowego Zarządu, demonstrancje chorych i t. d.

Przygotowania do wyborów odbywają się w trybie przyspieszonym: obecnie 14 komisarzy spisowych dokonuje spisu wyborców obchodząc poszczególne domy. Równocześnie układa się już listę wyborców, ktora w krótce wyłożoną zostanie do publicznego wglądu.

Sprostowanie. W numerze nowo ocznym na str. 2 w artykule „Walka o szkołę" w wierszu 5 od góry w szpalcie 2-giej po słowach 14700 szkół — opuszczono — jednoklasowych 9967 co niniejszem prostujemy.

BAL.

Sala oczywiście kasynowa. Komitet — bufet — etykieta firmowa, tłok, paniusie, panienki, kawalerowie, akademiki, muzyka doborowa, strój uroczysty.....

„Hop dziś..., dziś! huczą basy!" — pardon! przeżytek! „Czy pani mieszka sama, czy razem z nim!" — ach! to ci dopiero granie, aż za.... no za co może brać? za serce.. hm, drugi przeżytek, za nerwy! Mkną pary w takt... — pardon! to dawniej! a więc suwają się: w przysiadach, przegibach, konwulsjach, chorobie św. Wita.....

„czy w domu czeka mama, z humorem złym!"....

Patrz pani łaskawa, co też ta para tak szuka po ziemi, gną się aż ku podłodze!"

„Et! Pani radczynio! Tożto tasama panienka co zgubiła na ostatniej zabawie podwiązkę, szuka, czy jej nie znajdzie teraz!"

„Lepiejby poszukała we fraku swego dansera!"

* * *

„Szlafroczek czy piżama..!" Cóż to za tymi dzwiami?

Pst! do dziesiątej nie mącić ciszy! Szwendrix! Pst!

„Sześć!" „Siedm! „Daj pan panie radco!" „Jest w łóżku strojem twym!" „A! żeby ich z tem rzępoleniem, człowiek słucha muzyki, a nie patrzy w karty!" „Mnie to znowu podnieca, ośm!" „Ej! mecenasie!" „Szlagier!" Pst!

Patrzy w wygraną radca i szepce: „No! na inserat mam, koszula frakowa jest, jeszcze.... aj! aj! ale kąpiel!"

„Znów radca się kąpie?" — pyta z niedowierzaniem mecenas Bertoni. „Tak dla hygjeny!" „Tożto radca kąpał się w tym miesiącu 31 razy!" „Trzydzieści trzy!" — przerywa dyr. Apolinarski „bo grał dwa razy rano!

Trrrrr.... telefon! „Oho! pewnie goście na radjo do mecenasa!" „Która? dziewiąta? a tak.... tak.... nic innego tylko goście!"

„Ano, jest nas trzech, straciliśmy jednego! może wobec tego tak „na jednego!"

„Idą! sezam za drzwiami otwarty

* * *

Pani Kocurowa ze Lwowa nie zna sądeckiej elity, daje jej informacje Pani Julka.

„Kto ten przystojny pan, co tak bajecznie foxtrota skacze?" „To dr Bobowski, naskacze się cały dzień koło pacjentów-urzędników, tak sobie to wieczór na balu odskakuje." „A ci? „To pan Referendarski z narzeczoną — mają cztery kamienice a biedaki coś trzy lata szukają mieszkania! Taki to los koślawy! — „Proszę popatrzeć na tych co weszli: to radca Poniedziałek z żoną! „O! Przystojny pan!" „A krotochwilny! Niech Pani weźmie opaskę na brzuch, przyjdzie 11 do „Sokoła" a zobaczy „szczyt wszystkiego!" „Fe, co też pani mówi, anibym w tę stronę nie spojrzała!" „Ależ to komedja, a opaska na to aby pani ze śmiechu nie pękła!"

„A kto ten przystarszy jegomość z bródką!" „Ho, ho! To stary młodzieniec, tańczy bez przerwy! Ma rozmach, stu kilami kręci jak sam Breitbart. O! „Co pani ma tam pod koszulką?" — widzi pani jak on to świetnie tańczy! „A co on tak ciągle nerwowo głowę na bok przechyla? Słucha z której strony wiatr wieje."

„A ten w rogu co patrzy przez salę w bufet? „Ho, ho! Nie wie pani, to dr. Robmal, słynny obrońca!" „Taki młody już obrońca?" „Ho! Obrońca przyciśniętych ojców miasta! „Ktoby powiedział!" „Mają go pono wynająć do kilku miast, gdzie pękają trony, tylko Sącz się broni. Schmaje Schuss już stary, idzie podobno na emeryturę, zastąpić ma go dr Robmal! A przytem pani, co za literat — poeta!" — Nie może być? Całkiem na to nie wygląda!" „A przecież tak jest. Ot ostatnio napisał „Odę do młodości." A sama pani prezesowa od „Zytek" zamówiła 12 sonetów miłosnych dla kucharek." „To naprawdę wzruszające.

„A ten taki uśmiechnęty kto to? „To radca Rodzynek, znany autor monografji o sposobach przesa-dzenia na nasz grunt daktyli, migdałów i fig."

„A to towarzystwo całe ziewające w bufecie?" „A to tacy, co na sali balowej chodzą jak na nartach a na nartach tańczą charlestona." ....Moja żona poszła schimmy tańczyć.... mamy śpią pod ścianami.... ojcaszkowie rozprawiają o wyborach... a młodzież wzdycha w takt przygniatającej muzyki..... **N-o.**

Kupcy i Przemysłowcy reklamujcie się!

Kino „Sokół" Największe arcydzieło polskiej wytwórni **Kino „Wiedza"**

TRĘDOWATA

(Pieśń wielkiej miłości)

w 12-tu aktach. — Scenarjusz wedle ogólnie znanej powieści H. Mniszkównej — z Jadwigą Smosarską i Józefem Węgrzynem. — Ostatnia sposobność zobaczenia tego monumentalnego filmu.

Kino „Wiedza" W niedzielę 9 stycznia — 3 przedstawienia. **Kino „Sokół"**

Biuro inżynierskie i architektoniczno-budowlane
INŻ. MICHAŁA JASTRZĘBSKIEGO
w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 20. II. p. Nr. telefonu 69.
Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, pomiary gruntów, przyjmuje kierownictwa budów oraz udziela bezpł. porad w sprawach budowlanych.

ADWOKAT
Dr BOLESŁAW LUSTIG
otworzył nową kancelarję adwokacką
w KROŚCIENKU n/D.

RESTAURACJA I KAWIARNIA
IMPERIAL
W NOWYM SĄCZU
Codziennie
Produkcje wokalno-teatralne pierwszorzędnych sił artystycznych oraz **Koncert** zespołu salonowego.
Początek o godz. 8 wiecz. — wstęp wolny
Potrawy i napoje najprzedniejsze.

LORNETKA

pozostawiona w sklepie WP. Sozańskiego jest do odebrania w naszej Administracji, po zwrocie kosztów niniejszego ogłoszenia.

Zawiadamiam

że za żonę moją — Zofję (córkę Pana Jana Sekułowicza zam. w Nowym Sączu przy ul. Długosza 18.) nie płacę żadnych długów, ani nie biorę odpowiedzialności.

Marjan Gernand.

ZASTĘPSTWO
Zjednoczonych Browarów Warszawskich
Haberbusch i Schiele
w Nowym Sączu ul. Szujskiego 3.
poleca
znane ze swej dobroci piwo, tak flaszkowe jak i beczkowe — po cenach konkurencyjnych.

„POPRAD"
Towarzystwo budowlano przemysłowe
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
w NOWYM SĄCZU, WÓLKI ŻEGLARSKA.
Poleca na sezon budowlany: materjał drzewny jak łaty, rygle, belki, deski i t. p. — najlepszą cegłę i dachówkzę własnej cegielni parowej. — Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. — Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie.
Wyrabia i sprzedaje saneczki 2 i 3 osobowe w cenie od 17 do 28 zł.
Przyjmuje się również drzewo do przetarcia!

Ważne!
dla **Urzędów gminnych**
Architektów, Adwokatów, Budowniczych, Właścicieli will, Pensjonatów i wszystkich chcących budować.
Niedawno opuścił prasę
„Zbiór przepisów budowlanych"
obowiązujących w gminach wiejskich i mniejszych miastach i miasteczkach b. Galicji ze szczególnem uwzględnieniem osobnych przepisów dla uzdrowisk (zdrojowisk) — zestawiony i opatrzony uwagami oraz wzorami najważniejszych załatwień w sprawach budowlanych — przez
Bolesława Kobaka architekta Rady powiatowej nowosądeckiej
Cena 6 złotych. — Do nabycia w księgarni T. Jakubowskiej i R. Pisza w Nowym Sączu, w urzędach gminnych w Zakopanem i Krynicy zdroju, tudzież u nakładcy.

WARSTAT KOWALSKI I KOŁODZIEJSKI
A. BUCZER
Nowy Sącz, ulica Jagiellońska 51-53
przyjmuje dostawy na nowe wózki, faetony, powozy itp.
Naprawa powozów, wózków, beczek pożarnych, wozów itp.
Załatwia wszelkie prace wchodzące w zakres: kowalstwa, kołodziejstwa, tapicerstwa i lakiernictwa.
Sanki gotowe i na zamówienia.
Ceny przystępne! Kredyt kilkumiesięczny
Wozy robocze od 100 zł.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.